

Agnieszka Czajkowska  
(Warszawa, Polska)

## OD KRESÓW DO POGRANICZY. LITERATURA POLSKA XIX I XX WIEKU NA TROPACH WIELOKULTUROWOŚCI

*Kategoria Kresów w literaturoznawstwie polskim posiada korzenie historyczne i stanowi fenomen kulturowy i aksjologiczny. Wiąże się z ziemiami dawnej Rzeczypospolitej i oznacza tereny dzisiejszych niepodległych Litwy, Białorusi, Ukrainy i Mołdawii, opisywanych w literaturze XIX wieku, a także w wieku XX. Można ją określać jako polonocentryczną, hierarchiczną i monologiczną, choć istnieją elementy wykraczające poza ten sposób myślenia (np. J.-I. Kraszewski, J. Mackiewicz).*

*Pogranicze jest kategorią współczesną, która zakłada wielokulturowość tamtych ziem i zmienia sposoby interpretowania literatury romantycznej i późniejszej. Cechuje ją orientacja na inność, dialogowość i symultaniczność oraz możliwość wykorzystania kontekstu postkolonialnego.*

**Słowa kluczowe:** *Kategoria Kresów, Literatura polska, pograniczy.*

*The category of the «Kresów» that is present in the Polish literary studies has historical roots and is a true cultural and axiological phenomenon. It is connected with the territories of the former Republic of Poland and refers to the areas of today's independent Lithuania, Belarus, Ukraine and Moldavia, which were presented in the literature of the XIX-th and XX-th centuries. This category can be classified as*

*Poland-centric, hierarchic and monologic, however, there are certain elements that cross that way of thinking (e. g. J.-I. Kraszewski, J. Mackiewicz).*

*The borderland is a contemporary category, which assumes the multiculturalism of those territories and thus changes the ways of interpreting the romantic literature as well as the literature of subsequent times. This category is characterized by its focus on otherness, dialogicality, simultaneity and the possibility of using the post-colonial context.*

**Keywords:** *category of the «Kresów», Polish literary, borderlands.*

Tytułowe pojęcia «kresów» i «pograniczy», choć bliskoznaczne, w dyskursie literaturoznawczym nie mogą występować wymiennie. Oba określane przez dwudziestowieczne i współczesne badania jako fenomen kulturowy, różnią się przede wszystkim pod względem historycznym i aksjologicznym, odmienne są także, jeśli wziąć pod uwagę ich możliwości operacyjne. Kresy to mityczna kraina, sentymentalny obrazek «kraju lat dziecińczych, w wytworzeniu którego bardzo wydatnie uczestniczyła literatura polska XIX, a później XX wieku. To także swoisty przemysł – od kuchni i przepisów na potrawy kresowe, poprzez usytuowane w centrum Polski «kresowe» karczmy i zajazdy, aż po towarzystwa, organizacje, festiwale i wreszcie różnej rangi twórczość pisarską. Kresowość należy dziś rozumieć jako zjawisko po pierwsze historyczne, niewydolne w opisie literatury, po drugie jako zbanalizowany chwyt reklamowy czy element pop-kultury, po trzecie wreszcie – jako narzędzie polityki, konstruującej na określony użytek pojęcie narodu i państwa.

Pogranicze jest kategorią o proveniencji nie-literackiej, a raczej socjologicznej, etnograficznej czy politologicznej. Stosowane obecnie do badania zjawisk literackich, pozwala określać je jako fakty kulturowe, praktyki znaczeniowe, wynikające z konkretnego geograficzno-społecznego usytuowania podmiotu wypowiedzi. Co więcej, pogranicze w refleksji nad twórczością pisarską pozwala mówić o szeroko rozumianych terytoriach «progowych» samej literatury, a więc miejscach, gdzie fikcja spotyka się z nauką, tekst z życiem, litera ze słowem, myśl z działaniem, mit z realnością. Ujmowana w takim kontekście wypowiedź traci znamiona tekstowego dystansu i chroni jej autora przed tekstową «śmiercią», przenosząc go w teraźniejszy czas praktyki czytania, interpretowania, odtwarzania, przeżywania.

Zamiarem niniejszego szkicu jest wykazanie, że literaturę polską XIX i XX wieku, obok kreowania silnie polonocentrycznego wizerunku kresów, cechowały również elementy myślenia w kategoriach pogranicznych, przypominających ich współczesne rozumienie. Składają się na to rozumienie zarówno wyniki badań socjologicz-

nych, politologicznych, psychologicznych i kulturowych, jak i zwykła wrażliwość na obecność i przeżycia innych.

Postkolonialna refleksja literaturoznawcza, która preferuje stosowanie pojęcia pogranicza zamiast kresów i zawiera propozycje zmiany punktu widzenia terytoriów dzisiejszej Litwy, Białorusi czy Ukrainy, zwraca uwagę na polityczną i kulturalną – niekoniecznie pożądaną – dominację historyczną Polaków na tych ziemiach. Wskazuje przy tym jednak, że nasza martyrologia, kulturowana przez literaturę, przesłania myślenie w kategoriach ofiary o innych narodach. Przecież z ich perspektywy to Polska jest zachodnim kresem Ukrainy, Litwy czy Białorusi, a Polacy przedstawiają się jako ci narzucający innym swój sposób myślenia i kategorie opisowe. Nawet jeżeli formułowane przez nas sądy dowartościowują kulturotwórczą i patriotyczną siłę tzw. Kresów (choćby wypowiedzi marszałka Piłsudskiego), to przecież mają one charakter paternalistyczny i niekoniecznie oczywisty dla mieszkańców pograniczy.

Przy całej aprobacie dla prezentowanego odwrócenia perspektywy z kolonialnej (polonocentrycznej) na postkolonialną (pograniczną), wydaje się jednak, że nasza literatura posiada również, poświadczoną przez dzieje państwa i niejako wpisaną w kod genetyczny, zdolność prezentowania innych, niż tylko rdzennie polska, kultur. I nie tylko z pozycji «centralnej», starszej cywilizacyjnie i dojrzalszej. Piśmiennictwo XIX-to i XX-wieczne może stanowić swoisty dokument wielokulturowości ziem dawnej Rzeczypospolitej oraz prezentować cywilizacyjną i kulturową inność bez pomocy przeważającego, jak się zdaje, dyskursu kolonialnego. Zwłaszcza, że Polska sama bywała w historii przedmiotem imperialnej ekspansji i jako taka, posiada «referencje postkolonialne»<sup>1</sup>.

Kresowość jest pojęciem znanym od XVI wieku, jednak jego dzisiejsze, kulturowe znaczenie zostało stworzone w XIX wieku. Pisze o micie kresów Bogusław Bakula: «Od co najmniej stu lat słowo «kresy» [...] zajmuje jedno z centralnych miejsc w narodowym i państwowym dyskursie mitotwórczym. «Kresy» były miejscem szczególnej konfrontacji politycznej i walki o polskość, to znaczy *de facto* o utrzymanie polskiego stanu posiadania. Kryje się w tym słowie nietajona wielka siła lokalnego patriotyzmu [...], egzotyizmu, inności, barwności, niezwykłości, która przyciąga nie tylko Polaków. Z drugiej strony jest w tym słowie ukryta pewna tonacja obniżenia rangi, swoisty przekaz wskazujący na peryferyjność «kresów» jako świata z dala od polskich centrów...»<sup>2</sup>.

Na kresach kiedyś dochodziło do konfrontacji tego, co swojskie, z tym, co obce, związane

z cywilizacją najeźdźców. Kształtowany w pamięci o tych warunkach dyskurs kresowy nie jest oczywiście zainteresowany spotkaniem i zrozumieniem inności, prezentuje raczej typ monologu, pragnącego zdominować, sprowadzić do roli tła czy kontekstu obce głosy. Dziś wiemy, że «inny» na kresach, prócz najeźdźcy, oznaczać także może – na co zwraca uwagę dyskurs postkolonialny – autochtonicznego mieszkańca tych ziem, mówiącego językiem różnym od polskiego. Prezentuje on odmienną i samodzielną (na co nie chce zwracać uwagi polska nostalgia za kresami) przynależność kulturową i cywilizacyjną. Dawniej kierunek oddziaływania w tej wielonarodowej przestrzeni byłej Rzeczypospolitej nie był wzajemny, to raczej wsparta mieczem albo stanem posiadania polskość promieniowała na otoczenie. W efekcie wywoływała krwawe reakcje ze strony rodzących się zwłaszcza na Ukrainie nacjonalizmów. Reprezentowana przez chłopów kultura ukraińska, białoruska, wreszcie zasiedlający historyczne kresowe terytoria Żydzi, jeżeli już portretowani byli w dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej literaturze polskiej, to z punktu widzenia polskiego, «właściwego» mieszkańca kresów i w imię podkreślenia cywilizacyjnej odmienności.

Kategoria pogranicza, mimo iż odnosząca się do tych samych, co kresy, przestrzeni, jest ogólniejsza. Oznaczać może każde geograficzne miejsce spotkania odmiennych narodowości i kultur, nie tylko nacechowaną historycznie, niosącą ze sobą pamięć o heroicznym przodkach i wartościach, wschodnią granicę Polski. Będąc np. pograniczem Zaolzie trudno określać w kategoriach rycerskiej przeszłości, zwłaszcza, że jest ono – jako zamieszkałe przez polsko-czeską społeczność – terenem wpływów i realizacji interesów niemieckich.

Pograniczność zakłada wzajemne oddziaływanie kultur – przenikanie się wartości i wzorów, które w dialogu okazują się równorzędne. W tej przestrzeni trudno wyznaczyć jakieś centrum, relacje przypominają sieć. Dyskurs pograniczny jest wielojęzyczny, co oznacza nie tylko różnorodność etniczną i językową, ale także mieszaninę w zakresie aksjologii, obyczajowości, poczucia tożsamości i przynależności do zbiorowości. Odrzuca ponadto zakorzenienie w swojskości, własnej historii, na rzecz dominującego oswojenia, uprywatnienia przestrzeni. Upływ czasu bywa więc marginalizowany na rzecz identyfikacji z miejscem, jego nazwą własną, często noszącą ślady historycznej, niepolskiej przynależności. Pograniczność odsłania też naiwność myślenia o bezkonfliktowym sąsiedztwie, ukazując charakter

egzystencji, który zmusza do przekraczania bądź nie rozmaitych barier, a także narzuca doświadczenia spotkania i alienacji.

Literatura polska XIX wieku, ustanawiająca na kresach indywidualny «kraj lat dziecińczych», jak to już zostało powiedziane, przyczyniła się do zawłaszczającego sposobu myślenia o wschodnich rubieżach. Ideał kraju «świętego i czystego jak pierwsze kochanie», wzięty z *Pana Tadeusza*, stał się dominującym wzorem prezentacji dzisiejszych ziem białoruskich czy ukraińskich. Warto jednak zauważyć te cechy poezji romantycznej, które niekoniecznie sprzyjają uznaniu kresów za polskie narodowe dobro wspólne. W pisanym w 1822 roku przez Mickiewicza sonecie *Do Niemna* mamy do czynienia, w odniesieniu do tytułowej rzeki, z zaimkiem dzierżawczym, ale w liczbie pojedynczej. Pisze poeta w pierwszym, otwierającym część opisową sonetu wersie: «Niemnie, domowa rzeko moja!»<sup>3</sup>, akcentując swoją przynależność do krajobrazu, z którym obcował w młodości. Powtarzając w części refleksyjnej tego samego utworu nazwę rzeki, czyni to już bez zaimka dzierżawczego. Niemen, będąc częścią doświadczeń młodości, był dla Mickiewicza «mój», stając się własnością myśli – pozbawiony zostaje statusu osobistej własności. Przejście od krajobrazu do refleksji obrazuje w sposób symboliczny mechanizm społecznego przywłaszczania przekazów poetyckich, które tracąc podstawowy dla liryki wymiar indywidualizmu, stają się wartością publiczną i zaczynają pseudonimować wspomnienia nie tylko mieszkańców nadniemeńskich miast i wsi, ale wszystkich wygnañców z ziemi rodzinnej. Stają się także wzorem powielanym przez literaturę w kraju<sup>4</sup>. Podobnie wygląda sprawa zakorzenienia na Wołyniu w wierszu Juliusza Słowackiego *Jeżeli kiedy w tej mojej krainie...* Wyraźne podporządkowanie Krzemieńca w tym utworze dotyczy przede wszystkim geografii (kraina, Ikwa, góry, miasto, potok, skały, chaty, sady) i nosi piętno osobistej relacji: «Jeśli tam będziesz, duszo mego łona...»<sup>5</sup>, której intymność jest aż nazbyt udokumentowana. Może właśnie z tego powodu – wyrazistej intymności – zakodowane w świadomości społecznej kresy częściej przybierają kształt litewskiego zaścianka, niż Góry Bony i krzemienieckiego dworku.

Poczucie osobistej więzi z krajobrazem, tak wyraźnie deklarowane przez romantyków, wspomagane było przez zrodzone z inspiracji Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk badania nad odrębnością nie tylko geograficzną, ale i etnograficzną ziem dzisiejszej Litwy czy Ukrainy. Poszukiwania prowadzone przez Tadeusza

Czackiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Zoriana Dołęgę Chodakowskiego, Wacława z Oleśka, później przez Oskara Kolberga, Kazimierza Władysława Wójcickiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, czy też mające charakter samokształceniowy zbieractwo filomatów, pozwoliły w dużym stopniu na zachowanie w oryginalnej postaci kulturowej indywidualności tamtych ziem do czasów dzisiejszych. Znacząca w tym kontekście wydaje się dedykacja, napisana przez Jana Czeczota w *Piosenkach wieśniaczych z nad Dźwiny...*: «Kiedyż wy bracia czytać będziecie, / Kiedy będziecie wiedzieli, / Żeśmy wam nieśli kłosa i kwiecie, / Cośmy z waszej niwy wzięli?»<sup>6</sup> Nawet jeśli nie prezentuje ona wzajemności oddziaływania kultury polskich elit i środowiska wieśniaczego, to choć poczucie wyższości cywilizacyjnej filomaty funduje jedynie na piśmienności uniwersyteckich zbieraczy – odbiorców. Wydaje się, że taki sposób widzenia kresowej kultury – z wrażliwością na jej wewnętrzną różnorodność – charakteryzował w ogóle filomatów. Przygotowywał ich do zmierzenia się z obcością na emigracji lub też podczas podejmowanych z konieczności wypraw syberyjskich, mongolskich czy innych.

Podróżując po Wołyniu, Polesiu i Litwie, Józef Ignacy Kraszewski z dużą pieczołowitością dokumentował nie tylko krajobrazy i ślady cywilizacyjnej wyższości Polaków (np. Osowa Alojzego Felińskiego), ale także brzmienie języka w piosenkach czy przysłowiaach (również bohater *Ulany* mówi w języku miejscowych chłopów), właściwości lokalnego budownictwa, strojów i zwyczajów mieszkańców wsi. Dzięki temu świadectwa podróży, które podejmował mieszkaniec dworu, przechowują ślady heterogeniczności kresów i stanowią o nie tylko polskich i nie tylko szlacheckich prawach do ich własności. Miejsca zawłaszczane przez narodową mitologię okazują się w relacjach Kraszewskiego rzeczywistym pograniczem różnych środowisk przyrodniczych, języków I – zwłaszcza – warstw społecznych. Są wielonarodowe, ale z pewnością jeszcze nie wielokulturowe. Noszą ślady wysiłku osvajania inności Poleszuków czy Żydów, szukania dla nich miejsca w uporządkowanym świecie szlacheckiego, polskiego narratora. Elementy ich obecności jako znaki obcej kultury podlegają «tłumaczeniu» na kategorie wobec nich zewnętrzne, a właściwe podróżującemu:

«Wieluż to rzeczy znaczenia, równie jak tych krzyżów, nie wiemy? Co znaczą na przykład koła na tyczkach przed chatą? – Pannę na wydaniu. A kupy chrustu na rozstajach? – Mogiły nagle zmarłych. A czaszki końskie zawieszono

często na płotach przed chałupami lub rzucone od niechcienia niby na drogach? – Te wskazują trakt i gospodę złodziejom na konie, Cyganom, Żydom...»<sup>7</sup>.

Niewątpliwie znaczące wydaje się przyporządkowanie właściwości i odrębności kulturowej i językowej mieszkańców Polesia zaludnionej przez nich przestrzeni. W swoich *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy* Kraszewski przytacza autocharakterystykę Poleszuka: «Chłopi tutejsi, szczerze mówiąc, nie mają wysokiej reputacji rozumu, oni swój Pińsk, jak Chińczycy Pekin, za środek świata przywykli uważać, przez pół roku utrudnione mając zalewem związki z resztą świata, w pół dziko żyją. Sławna jest anegdota: – A s kul cze łowik? – Ja ne czełowik, ja Pyńczuk. I stąd zwykle zowią ich nie ludźmi, tylko Pińczukami»<sup>8</sup>.

Zasługi Kraszewskiego w badaniu i dokumentowaniu swoistości geograficznych i kulturowych «kresów», choć obarczone przekonaniem o potrzebie cywilizacyjnej misji, są oczywiste. Zwłaszcza, że świat Polesia i Litwy przeniknął także do jego powieści (np. *Ulana, Chata za wsią*). We *Wspomnieniach...* widać wyraźnie, że na portretowane obrazy nakłada się znajomość historii odwiedzanych ziem, a obserwowana inność chłopów jest w dużym stopniu pochodną statusu politycznego i majątkowego. Pisze Kraszewski: «Niesłychany był bowiem ucisk na Rusi od panów, który po części sprowadził, a przynajmniej wiele dopomógł Chmielnickiemu do tego straszego buntu, który tyle krwi kosztował. [...] jestże podobna, aby na małym kawałku pola siedząc, wydołał temu wszystkiemu wieśniak i pobogaciał? A dodajmy uwagę, że dziedzice, sami rządzący dobrami, wcale się jeszcze nie ograniczają starym zwyczajem, lecz bezkarnie nadużywają, wymagając darmo transportów i różnych usług. Zaiste sprawiedliwość być powinna wszędzie i nie wiem, jak pogodzić oświatę, o którą się staramy, ze zdzierstwem nieludzkim, widnym prawie wszędzie»<sup>9</sup>.

Biorąc pod uwagę widoczną w cytowanym fragmencie troskę o warunki życia chłopów, a także przypomnienie przyczyn buntu Chmielnickiego, warto pamiętać, że autor *Wspomnień podróży...* był przybyszem spoza portretowanego przez siebie świata, także w sensie geograficznym. Urodzony w Warszawie, jedynie wychowywał i kształcił się na Polesiu, studiował i pracował w archiwach wileńskich, gospodarował na Wołyniu, uciekał do Warszawy, a stamtąd do Drezna. Swoją obecność na ziemiach kresowych traktował w dużym stopniu jako uciążliwe przywiązanie do miejsca, odległego od miejsc

kreowanych przez wyobraźnię – właściwych dla pisarza. Mimo to podejmował trud opisania «swojszczyzny» w imię przekonania o konieczności zaznajomienia nawykłych do podziwiania obcych stron «swojaków» z historią i urokami kraju rodzinnego.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku, przy znacznych zamianach terytorialnych wobec powierzchni z czasów największej potęgi, przyczyniło się do znacznego rozwoju literatury kresowej. Wraz ze skurczeniem się obszarów przynależnych do państwa polskiego po II wojnie światowej, pamięć i tęsknota za byłymi obszarami zyskiwała na intensywności, swoje apogeum osiągając w latach 90-tych XX wieku. W wyniku powszechnie wyrażanej przez literatów nostalgii, dzisiaj – pisze Bogusław Bakuła – ««kresy» oznaczają przeanieleny obraz dobra, raj, utraconej wspólnoty, harmonii. A równocześnie stanowią symbol cierpienia i ofiary. «Kresy» to klucz do narodowej martyrologii i świętych, niekwestionowanych prawd. Każdy, kto wydaje tęskny głos w sprawie «kresów», jest prawdziwym Polakiem. Inni to właśnie wyłącznie Inni. Zabieranie głosu w sprawie «kresów» sytuuje mówiącego w centrum narodowego dyskursu polskiego, potwierdzając narodową tożsamość niemal na zasadzie magicznego zaklęcia. Jest to jednak taka definicja tożsamości, która wyklucza Innych»<sup>10</sup>.

Interesujące w tym kontekście wydają się utwory Andrzeja Chciuka, przedwojennego mieszkańca Drohobycza, a zatem minionego świata, nazywanego przez narratorkę «Wielkim Księstwem Bałaku» (w innym utworze świat ten nosi miano Atlantydy). Uderzające w książkach pisanych przecież na wygnaniu wydaje się ustanowienie kresowego «kraju lat dzieciennych» nie na fundamencie geografii czy historii, ale zbudowanie go z tradycji platońskiej legendy, odległego kosmosu<sup>11</sup>, a nade wszystko z języka, ściślej – z charakterystycznej mieszaniny wielu języków, właśnie bałaku, właściwego dla przedwojennego Lwowa. Usytuowanie wspomnień w kreowanym na ich użytek nierzeczywistym miejscu pozbawia narrację Chciuka polonocentryzmu, środek świata utożsamiając z mową, porozumieniem międzyludzkim. Ta prawdziwa wspólnota, budowana wyłącznie w oparciu o językową przynależność, posiadała wewnętrzne rozróżnienia: etniczne, kulturowe, społeczne itd. Jednak, będąc prawdziwym miejscem zamieszkania użytkowników, pozwalała się przyglądać tzw. centralnej Polsce z innej nieco perspektywy. Pisze Andrzej Chciuk, rekonstruując swoją dziecienną świadomość:

«– A czy wszyscy ludzie są jednakowi? [...] – To czemu nasi kuzyni z Katowic tak się dziwili, gdy pierwszy raz zobaczyli przez okno Ukraińców [...]. Kuzyni byli najwyraźniej rozzarowani. Przecież to są zwykli ludzie, tacy sami jak my i wy – wołali zawiedzeni. [...] «Oni tak samo wyglądają jak nasi Niemcy na Śląsku, tylko może Niemcy są ubrani staranniej».

– To prawdziwi Niemcy w niczym nie różnią się od Polaków? – z kolei ja byłem zdziwiony, bo «nasi» Niemcy, jak mówiono, byli nie bardzo niemieccy.

– Mówią tylko pomiędzy sobą po niemiecku, ale z nami po polsku. A u was są Żydzi?

– Są, ten Chaimek z wózkiem to Żyd. [...] Wszyscy w jakimś stopniu byliśmy rozzarowani i każdy z nas śmiał się z ignorancji drugiego [...]»<sup>12</sup>.

W cytowanym fragmencie przywołanie dziecięcej mentalności służy dekonstrukcji «inności» etnicznej. Coś, co niezwykle wydaje się w opowieści czy po prostu w stereotypie, w rzeczywistości okazuje się całkiem swojskie. Kwestia narodowości zostaje przez naiwne spojrzenie dzieci zakwestionowana – «prawdziwi» Niemcy okazują się podobni do Polaków, mają też swoją wersję «lwowską». Zaś same kresy, ze swoją współobecnością różnych narodowości i kultur, doznają translokacji – zostają w świadomości rozmawiających chłopców, na zasadzie analogii, przeniesione do Katowic. Tam też wszak żyją «inni» – Niemcy.

Rezygnacja z polonocentryzmu pozwala również na umieszczenie w książce Chciuka odmiennych, alternatywnych wizji historii, które wiktoryę wiedeńską pozwalają widzieć jako np. zwycięstwo oręża rumuńskiego<sup>13</sup>, a także na tworzenie panteonu wybitnych osobistości drohobyckich z przedstawicieli różnych narodowości i kultur. Zaniechanie tradycyjnej poetyki opisu polskich kresów przez autora *Ziemi księżycowej* jest rekompensowane specyficznym sentymentalizmem oraz humorem, który pozwala widzieć tamte przestrzenie poprzez pryzmat osobistej, serdecznej relacji z miejscem i ludźmi. Konwencja powrotu do kraju lat dziecińczych pozwala na postawę akceptacji zamiast rozrachunku oraz na upamiętnianie różnorodności zamiast ideologicznie nacechowanej jedności. «Poema naiwne» Andrzeja Chciuka prezentują mit pogranicznej wspólnoty, kwestionują polskość «kresów», sytuując je, obok reprodukcji świata dziecięcych wyobrażeń, w alternatywnym, innym niż kolonizacyjny, dyskursie. Nie język rycerskiego mitu ani szlacheckiego zasiedzenia, a jedynie bałakanie staje

się przepustką do minionego świata i dowodem na prawo własności «kresów». «Gdzie ono leżało, spytacie? – pisze Chciuk – W sercu każdego mieszkańca kraju rozciągającego się na zachód daleko poza Przemyśl, aż po ostatnie pod Łańcut odezwanie się w rodzaju: *ta chiba, wewogóle i ta co mi pan szkli?* [...] jak Atlantyda zatoneły wszystkie dzienne i nocne sprawy tego ludu wielu ludów, połączonych lwowskim zaciąganiem w kilku językach; zaginęli nie tylko ludzie i ich naturalne, przypisane im miejsca, ale również zapadł się w burzliwe morze ów niepowtarzalny styl życia miasteczek na wschodzie Polski, owej inteligencji wielu narodów, celebrującej jakieś niegdysiejsze formy i kryteria jeszcze monarchii austriackiej oraz własne, miejscowe i indywidualne, osobiste każdego dziwaka»<sup>14</sup>.

Innym przykładem dekonstrukcji dyskursu kresowego jest proza Józefa Mackiewicza, zwłaszcza zaś reportażowa książka zatytułowana *Bunt rojstów*. Wydana w 1938 roku ukazuje kresy, przede wszystkim Polesie, jako obszar gospodarczo i cywilizacyjnie zacofany. Oglądane przez Mackiewicza krajobrazy nie są «swojskie», nie budzą też poczucia przyjaznej wyższości. Są one naturalną własnością zamieszkujących je ludzi. Lasy, bagna i rzeki prezentują tyleż malowniczość i niezwykłość, co przydatność jako źródło utrzymania miejscowej ludności. Kultura centralnej Polski, związana z tradycją narodowej literatury okazuje się tutaj dysonansem: «Wracam na «Norwidzie». Nieznany ani chłopom, ani żydowskim jego właścicielom, poeta ten pruje Horyń, Prypeć, Pińę i płynie na zachód. [...] Z Dawidgródka do Pińska płynie 18 godzin. Płynie i sapie. Poeta i błota. A błota są bez miary»<sup>15</sup>.

Obrazy Litwy czy Polesia, widzianych przez Mackiewicza, uderzają w mit narodowej wspólnoty, prezentują rodowitych jego mieszkańców jako całkowicie obcych pod względem mentalnym i językowym, a także zupełnie pozbawionych pomocy ze strony polskiego państwa. Geograficzny potencjał tych ziem pisarz prezentuje jako wartość bezmyślnie marnotrawioną przez nieodpowiedzialną działalność gospodarczą, sterowaną z centralnych urzędów.

Wrażliwość wobec dawnych kresów jako miejsca mieszania się narodów i kultur prezentuje poezja i eseistyka Czesława Miłosza ze względu na swój «litewski» charakter, a także na akcentowane przez pisarza zakorzenienie w przestrzeni. Równolegle wobec Miłosza o krajobrazach miejsc młodości pisał Chciuk: «Jesteśmy w takich krajobrazach z młodych

naszych lat najwyczejniej uwięzieni!»<sup>16</sup>. Miłosz, jako dziewięćdziesięcioletni poeta, rekonstruuje swoją tożsamość poprzez przywołanie nazwisk kalwińskich przodków, ale także miejsc, «...nauczony, jaką wartość mają nazwy miejscowości, zakręty drogi, pagórki i promy na rzece»<sup>17</sup>. Konfrontuje je z wielokrotnie deklarowanym statusem emigranta, który był tyłuż ugruntowany w biografii poety, co stanowił gotowy kulturowy wzór. Przecież dla Polaka, czytelnika literatury romantycznej, dwudziestowiecznego wygnańca z «kraju lat dziecinnych», stanowił paradygmat egzystencji. W twórczości Czesława Miłosza – romantyka, emigranta, ale i zdyscyplinowanego klasyka, powstaje mieszanina poczucia osobistego zakorzenienia i jednoczesnego dystansu do biografii, gwarantowanego przez wykorzystanie narzędzi poetyckiego obrazowania. Oferowane są one przez tradycje kultury, nie tylko zresztą polskiej. Poeta jest przecież uważnym czytelnikiem, komentatorem i tłumaczem literatury europejskiej i amerykańskiej.

Postawa prezentowana przez Miłosza, obok dzieł wymienianych wcześniej Chciuka czy Mackiewicza, daje szansę na zobaczenie siebie-Polaka oczami innych, mieszkańców pogranicza czy też całkowicie oddalonych od cywilizacji europejskiej. Jest także szansą na czynność odwrotną – zmierzenie innych własnymi, przywiezionymi w krajowym bagażu, proporcjami. Dzięki temu staje się wyzwaniem dla historycznego pojęcia kresów minionej Rzeczypospolitej i szansą dla literackich obrazów wielokulturowości tamtych miejsc.

### Przypisy

<sup>1</sup> Cavanagh C. Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii / przeł. T. Kunz // *Teksty Drugie*. – 2003. – N 2/3. – S. 63 (cyt. za: Borkowska G. Perspektywa postkolonialna na grun-

cie polskim – pytania sceptyka // *Teksty Drugie*. – 2010. – N 5. – S 42).

<sup>2</sup> Bakula B. Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki) // *Teksty Drugie*. – 2006. – N 6. – S. 14.

<sup>3</sup> Mickiewicz A. Do Niemna // *Dzieła*. – T. I. Wiersze / oprac. Cz. Zgorzelski. – Warszawa, 1993. – S. 149.

<sup>4</sup> Jednym z przykładów jest fragment utworu Władysława Syrokomli: «Ziemio moja rodzona, Litwo moja święta / Żółtym piaskiem i drobną trawą przytrząśnięta!» // *Syrokomla W. Urodzony Jan Dęboróg* // T. I : *Poezje*. – Mikołów, 1921. – S. 44.

<sup>5</sup> Słowacki J. Jeżeli kiedy w tej mojej dolinie... // *Wiersze i poematy*. – Warszawa, 1978. – S. 69.

<sup>6</sup> Czeczot J. Dedykacja.

<sup>7</sup> Kraszewski J. I. Wspomnienia Wołnyia, Polesia i Litwy / przygotował do druku i wstępem poprzedził S. Burkot. – Warszawa, 1985. – S. 124.

<sup>8</sup> Tamże. – S. 115.

<sup>9</sup> Kraszewski J. I. Wspomnienia... – S. 141–142.

<sup>10</sup> Bakula B. Kolonialne i postkolonialne aspekty... – S. 15.

<sup>11</sup> Tytuły książek A. Chciuka to *Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku i Ziemia księżycowa*. Druga opowieść o Księstwie Bałaku, wydane w Londynie w 1969 i 1971 roku.

<sup>12</sup> Chciuk A. *Atlantyda. Opowieść o Wielkim Księstwie Bałaku*. – Warszawa, 2002. – S. 87.

<sup>13</sup> Zob. A. Chciuk *Ziemia księżycowa. Droga opowieść o Księstwie Bałaku*. – Warszawa, 1989. – S. 186. Pisze tam Chciuk: «Trzeba też przyznać, że smak całej imprezy popsuł nam wtedy nowy uczeń Polak z Rumunii, zdaje się z Czerniowiec, który twierdził, że jego uczono w rumuńskiej szkole, iż wyprawa wiedeńska i sama bitwa to największy triumf oręza rumuńskiego...».

<sup>14</sup> Chciuk A. *Atlantyda...* – S. 13–14.

<sup>15</sup> Mackiewicz J. *Bunt rojstów*. – Warszawa, 1990 (przedruk z wydania z 1938 roku). – S. 131.

<sup>16</sup> Chciuk A. *Atlantyda...* – S. 66.

<sup>17</sup> Miłosz Cz. *Mój dziadek Zygmunt Kunat*. – Kraków, 2001. – S. 15.